

Bezcenny globus nieba w Muzeum Śląska Cieszyńskiego

Data publikacji: 27.02.2016 18:55

Ma 23 cm średnicy, prawie 400 lat i jest bezcenny. Globus nieba ze zbiorów Muzeum Śląska Cieszyńskiego z pracowni holenderskiego kartografa i wydawcy, był bohaterem drugiego spotkania z cyklu Spotkań Szersznikowskich. W środę, 24 lutego br. konserwatorki Łucja Brzeżycka i Anna Fedrizzi Szostok opowiadały w Muzeum, jak przez pół roku walczyły o jego stan.

□

- To wyjątkowe spotkanie, gdyż tak naprawdę to nie pracownicy Muzeum Śląska Cieszyńskiego, ale Panie z Książnicy Cieszyńskiej będą je prowadzić. Pani Łucja Brzeżycka i Pani Anna Fedrizzi Szostok będą Państwu opowiadać o globusie, atlasie, mapach. To są wybitne lekarki papieru, tektury, proponuję doceniać ich prace na co dzień, gdyż bez ich pracy część tych zbiorów, które mamy w muzeum, nie mówiąc już o Książnicy, uległaby zniszczeniu – mówił na wstępie Marian Dembiniok, Dyrektor Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

Bohaterem wykładu był niepozorny globus, który jest jednak nie tylko namacalnym świadectwem rozwoju wiedzy o świecie, przykładem rzetelnego rzemiosła, ale i dziełem sztuki. Niegdyś należał do Szersznika, prawdopodobnie miał swojego „brata” czyli globus ziemi – bo na ekslibrisie Szersznika są dwa globusy - ale przetrwał podczas dziejowej zawieruchy tylko on. Zresztą nie wyszedł z tej bitwy z czasem bez szwanku – był pokryty brudem, pęknięty, poobdzierany. Na ratunek przysły mu dwie Panie, dla których konserwacja to chleb powszedni. Do tamtej pory nie mierzyły się jednak z tak nietypowym obiektem.

Konserwacja globusa była wyzwaniem pod wieloma względami, opowiadała Łucka Brzeżycka – **Po pierwsze to była nasza pierwsza wspólna praca, którą wykonaliśmy w 2003 roku, więc już kilkanaście lat temu, po drugie – obiekt był bardzo cenny, ale i też bardzo zniszczony, praca nad nim ukierunkowała też nasze działania w późniejszym czasie** – mówiła.

Jak wygląda globus? Jest to kula o średnicy 23 cm – czasza pokryta siatką kartograficzną z zaznaczeniem równika niebieskiego i ekliptyki – zawieszona w mosiężnej obręczy południkowej, osadzona w drewnianej, dębowej obręczy horyzontalnej, wsparta na drewnianym stojaku z czterema nóżkami, osadzona na strzemieniu. Na obręczy horyzontalnej zamieszczony jest kalendarz gregoriański zawierający elementy podziałów czasowych i przestrzennych oraz imiona świętych w kilku językach, nazwy gwiazdozbiorów i podziałkę.

Co przedstawia? – **To globus nieba. Odwzorowuje układ gwiazdozbiorów w postaci przekazu zodiakalnego** – mówiła Łucka Brzeżycka. Na odbitce graficznej, którą odbijano z matryc miedzianych można zauważyć więc rysunki postaci i zwierząt – gwiazdozbiory – rak, smok, baran, ryba itd. tyłem w półbrocie (globus pokazuje widok jakby z zewnątrz na gwiazdozbiory widoczne z ziemi). Niegdyś gwiazdy pięknie lśniły, dzięki zastosowanemu złoceniu.

Praca nie była łatwa z wielu względów, trudne było choćby ustalenie, z jakim globusem konserwatorki miały do czynienia: **- 2003 rok – wtedy jeszcze Internet nie był tak rozwinięty jak dzisiaj. Teraz wystarczy sięść i przeszukać muzea w niemal każdym zakątku ziemi. Wtedy szukałyśmy drogą kontaktów osobistych, w muzeach polskich, dotarłyśmy do Muzeum Globusów w Wiedniu itd.** – zaznaczała Łucka Brzeżycka. Ogólnie takich globusów – 23 cm jest na świecie około 40, globusy Blaeu w Polsce są w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (para 34 cm), w Książnicy Miejskiej w Toruniu (68 cm) i Bibliotece Augustianów w Żaganiu (para 35 cm).

Co udało się ustalić? Globus, który znajduje się obecnie w Cieszynie powstał w czasie, kiedy dokonywano wielkich

odkryć geograficznych, ułatwiał żeglarzom nawigację, uczył układów gwiazd. Powstawało wtedy wiele map i globusów, także tzw. globusy podróżne, popyt na obiekty kartograficzne był ogromny. Twórca globusa, niderlandzki kartograf Willem Janszon Blaeu (1571-168) (podpisywał się też jako Willem Jansz lub Janszoon, Willem Jansz Zoon., Gulielmus Jansonus Blaeu (od 1621), Guljemus Caesius, Gulielmus Jansonius Alkmariensis) pochodził z rodziny zajmującej się... rybami: - **Pochodził w zasadzie z rodziny zajmującej się handlem śledziami, ale jakoś do tego handlu go nie ciągnęło... Jako, że przejawiał zdolności matematyczne rozpoczął naukę w znanego duńskiego astronoma Tycho de Brahe, gdzie nauczył się podstaw astronomii i obserwacji astronomicznych, zaznajomił się z konstrukcją przyrządów astronomicznych i nawigacyjnych, co zaowocowało powstaniem jego pierwszego sklepu, najpierw w Alkmarze, potem w Amsterdamie, w którym sprzedawał mapy i globusy, przyrządy astronomiczne itd.** – opowiadała Łucja Brzeżycka.

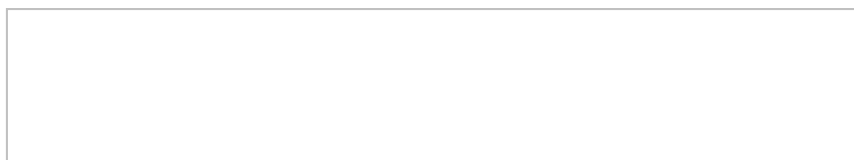
W 1599 Blaeu założył wydawnictwo kartograficzne i zaczął sam wydawać mapy i globusy. Jego pracownia stała się znana i ceniona. Uważano ją za jedną z najlepszych w ówczesnym świecie, gdyż mapy i globusy były nie tylko zgodne z ówczesną wiedzą, często aktualizowane, ale i pięknie wykonane, z dbałością o szczegóły. Ciekawostką jest fakt, że jego atlas w kilkunastu tomach „Atlas Maior” był największą i najdroższą książką XVII wieku (dwa tomy tego wydania można było zobaczyć po wykładzie). „Cieszyński” globus powstał po 1621 roku (ustalono to po podpisie - na jednym z kartuszy globusa widnieje podpis "Blaeu", a tak podpisywał się kartograf dopiero po 1621 roku).

Wraz z ustalaniem poszczególnych faktów dotyczących globusa, panie rozpoczęły jego konserwację. Po pierwsze należało usunąć brud, który pokrywał zarówno globus jak i obręcz taką warstwą, że praktycznie nic nie było widać. Jak opisywała Anna Fedrizzi Szostok, mocno zniszczona była obręcz horyzontalna, gdyż za nią prawdopodobnie globus przenoszono, cienki i spękany był papier przyklejony do obręczy, czasza globusa była pęknięta, a obręcz południkowa skrzywiona, zakrzywiony trzpień mocujący, a drugi zastąpiono gwoździem osadzonym w... korku od wina. Pęknięcie ktoś wprawdzie skleił, ale zrobił to niezbyt równo i nachlapał też na ryciny, a dodatkowo spiął je metalowymi zszywkami, co dodatkowo spowodowało korozję papieru. Dzięki temu prostemu zabiegowi jednak globus przetrwał w całości, choć jego konserwacja była przez to utrudniona.

Konserwacja papieru nie mogła przebiegać jak konserwacja książki czy kartki papieru (kąpiel w odpowiednich substancjach), dlatego, że papier z rysunkami został naklejony na czaszę i jego zdjęcie mogło okazać się katastrofalne w skutkach. Jednym z pierwszych kroków było ustalenie, co kryje się w czaszy globusa (konstrukcja mogła być bowiem przeróżna, a od niej zależało, jak daleko można posunąć ingerencję w strukturę globusa), dlatego konserwatorki wybrały się... do szpitala. - **Pojechaliśmy do Sióstr Elżbietanek, ustawiliśmy się w kolejce z globusem, prześwieciliśmy** - śmiała się na wspomnienie Anna Fedrizzi Szostok. Ostatecznie konserwatorki nie zdecydowały się rozcinać czaszy, gdyż obawiały się o stabilność konstrukcji. Rozebrały jednak globus na czaszę, obręczę i stojak, by każdy z osobna poddać odpowiednim zabiegom. Rozpoczęły pracę specjalnymi gumkami, igłami i skalpelem pod lupą zbierały brud z powierzchni, opracowały nawet specjalnie dla globusa unikalny żel myjący. Ogromu prac, benedyktyńskiej cierpliwości i uporu należy się tylko domyślać, gdyż pracę nad globusem prowadziły „po godzinach” przez pół roku. Efekt jest oszałamiający, co można było zaobserwować na spotkaniu, a i na zdjęciach jest widoczne i daje wyobrażenie o kunszcie konserwatorskim (efekty innych prac pań można zobaczyć na stronie konserwacja.cieszyn.pl).

Prace Blaeu cenione są do dzisiaj, osiągają na aukcjach zawrotne ceny - w 2008 roku para globusów „królewskich” (średnica 68 cm) z pracowni Blaeu osiągnęła prawie 794 tys. euro, co daje dziś prawie 3,5 mln zł. Na pytanie o wartość „cieszyńskiego” globusa Łucja Brzeżycka odpowiedziała - **Wszystkie globusy tego typu, jakie znajdują na wystawach, są już sprzedane, ciężko więc wycenić jego wartość, ale określa się go po prostu jako „bezcenny”.**

Natasza Gorzołka



Kolejne spotkanie w ramach „Spotkań Szersznikowskich” odbędzie się 30.03 o godz. 17.00. Irena French opowie o

„Cieszynie w zbiorach kartograficznych Muzeum”.